

z łatwością można zniszczyć zarówno pszenicę, jak i kłkol. Przemiany kierowane nienawiścią są nastawione tylko na „nie”, nie są konstrukcyjne, nie są w stanie powiedzieć „tak”⁹⁶. Tym, co kieruje obywatelami państwa Bożego jest miłość. Przykładem takiej postawy jest postać Chrystusa, który nawet zniewolony i skazany na śmierć, idzie drogą krzyżową na swój własny sposób.

Zakończenie

Zaprezentowane powyżej wypowiedzi i poglądy ks. prof. Józefa Tischnera, choć niewątpliwie nie są kompletną prezentacją, to pozwoliły na ukazanie z jednej strony postawy tego wielkiego filozofa, a z drugiej rzucają światło na jej przyczyny. Można stosunkowo łatwo dostrzec, że Tischner głęboko analizował otaczającą go rzeczywistość. W tych rozważaniach ujawniają się dwa źródła inspiracji – filozofia i ewangelia. Sugerowany przez Tischnera sposób zachowania się w trudnych czasach pozostaje wyraźnie w duchu chrześcijańskim. To nie tchórzostwa uczył Tischner, jak głosił napis na murze, ale chrześcijańskiego sposobu walki ze złem. Poza tym, zamiast wysyłać studentów na barykady, wolał uczyć ich myślenia⁹⁷. Droga do zwycięstwa według kapelana „Solidarności” była inna, niż na ogół proponowana przez członków tego ruchu. Te dwie wizje w pewnym stopniu przypominają różnice jakie występowały między romantyzmem i pozytywizmem. Wydaje się, że Tischnerowi bliżej jest do pozytywistycznego sposobu myślenia, niż do romantycznych zrywów, walk czy powstań. To nie zmiana systemu miała uzdrowić sytuację, ale zmiana samego człowieka. Stąd konieczność pewnego rodzaju pracy u podstaw, po to, aby odbudować w człowieku człowieczeństwo. Między innymi to chciał przekazać swoim słuchaczom i dlatego świadomie nie wychodził naprzeciw temu, czego od niego oczekiwano. O celności jego spostrzeżeń można się było przekonać obserwując wydarzenia, które miały miejsce po upadku komunizmu w Polsce. Jego refleksje, pomimo upływu czasu nadal pozostają aktualne. Pojawia się jednak pytanie, czy zostaną one właściwie zrozumiane i czy będą chętni, by je wcielić w życie?

⁹⁶ J. Tischner, dz. cyt., s. 234.

⁹⁷ Z. Stawrowski, D. Kot, *Filozof w czasach zarazy*, dz. cyt., s. 1.

Rafał Kupczak

Dariusz Szkutnik

Uniwersalność męstwa jako wartości moralnej. Męstwo jako warunek konieczny solidarności

Streszczenie

Druga połowa XX wieku, to okres szczególny w historii Polski. Powstanie niezależnego związku zawodowego „Solidarność”, zapoczątkowanie drogi ku wolności i demokracji, to jedne z najważniejszych wydarzeń w nowożytnej historii naszego kraju. Bez osobistego męstwa osób zaangażowanych w zmiany, trudno byłoby dokonać tego, co wydawało się przez lata nie do dokonania – zmienić niewolący Polaków system polityczny. Ten kontekst społeczno-polityczny posłużył autorom do rozważań filozoficznych wokół pojęcia męstwa, ze szczególnym uwzględnieniem stanowisk klasycznych Sokratesa, Arystotelesa, św. Tomasza z Akwinu oraz stanowiska „warszawskiego Sokratesa” Tadeusza Kotarbińskiego. Męstwo okazuje się tym, co stanowi wspólny element działań ludzkich i zdaje się być tym pojęciem etycznym, które co do swej uniwersalnej wartości, budzi najmniej kontrowersji.

Summary

The second half of the 20th century is an exceptional period in the history of Poland. The foundation of „Solidarity”, an independent trade union, as well as the onset of a long march towards freedom and democracy are two of the most significant events in modern history of our country. If it were not for personal courage of those who were involved in the process of change, it would be difficult to achieve what had seemed unachievable for so many years before, i.e. to alter the political system that kept the Polish nation in captivity. Many authors explored this social and political context in reference to philosophical ponderings concerning the notion of valiance, particularly the classical attitudes of Socrates, Aristotle, Saint Thomas Aquinas, as well as „the Warsaw Socrates”, Tadeusz Kotarbiński. Valiance turns out to be a common element of all human activity and seems to function as an ethical notion, whose universality is beyond all controversy.

„Stanę pod krzyżem, bo krzyż moje męstwo,
Krzyż moja siła i moje zwycięstwo”
(z pieśni wielkopostnej)

- I -

Wprowadzenie

Spółeczeństwo polskie drugiej połowy XX wieku przechodziło szereg trudnych prób. Stan wojenny wprowadzony 13 grudnia 1981 roku na terenie całej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej był jedną z najtrudniejszych. Był to okres szczególnie trudny dla działaczy i członków NSZZ „Solidarność”, osoby te były zatrzymywane, przesłuchiwane i częstokroć aresztowane. Internowano tysiące ludzi, tych których nie internowano zmuszano do podpisywania „lojalek” zobowiązujących do współpracy ze służbami bezpieczeństwa. Dekret Rady Państwa ograniczał podstawowe prawa obywatelskie, co miało zahamować działania dążące do gruntownej reformy ustroju społeczno-politycznego PRL. Nadużyciem byłoby twierdzenie, że wszyscy obywatele solidarnie wspierali próby przemian ustrojowych. Osoby czynnie związane z aparatem władzy, czy też nawet zwykli obywatele „zaczadzeni” propagandą PRL, widzieli w próbach zmian, zamach na wewnętrzny spokój w kraju czy też wręcz zaplanowane działania wrogów PRL mające na celu doprowadzenie do katastrofy państwo polskie. O ile apel o opowiedzenie się za Prawdą i Wolnością do tej pierwszej grupy ludzi raczej nie mógł przynieść pożądanego skutku, to o tych zwykłych obywateli warto i trzeba było walczyć i próbować ukazać im prawdę o mechanizmach zniewolenia. Musiało się to odbyć poprzez budzenie sumień i pokazanie drogi ku prawdzie. Przykładem takiego apelu, niech będą znamienne słowa Ks. Popiełuszko:

Sami jesteśmy winni naszemu zniewoleniu, gdy ze strachu albo dla wygodnictwa akceptujemy zło, a nawet głosujemy na mechanizm jego działania. Jeśli z wygodnictwa czy lęku poprzemy mechanizm działania zła, nie mamy wtedy prawa tego zła piętnować, bo my sami stajemy się jego twórcami i pomagamy je zalegalizować. Egzamin z męstwa zdali robotnicy w sierpniu 1980 r., a wielu z nich zdaje go nadal. Okazali męstwo uczniowie szkoły w Miętnej, którzy stanęli w obronie krzyża Chrystusowego. Egzamin z męstwa zdali w ostatnim czasie nasi więźni bracia, którzy nie wybrali wolności za cenę zdrady swoich i naszych ideałów (...). Naród ginie, gdy brak mu męstwa, gdy

oszukuje siebie, mówiąc, że jest dobrze, gdy jest źle, gdy zadowala się tylko półprawdami”¹.

Mówi się często z głębokim uznaniem o kimś, że ktoś „okazał męstwo” w jakiejś sytuacji, bądź że kogoś „natchnął męstwem” w trudnych okolicznościach, albo że „wslawił się męstwem” w niebezpieczeństwie, w ogóle „słynął z męstwa”, czy też że wszelkie niedogodności „znosił z męstwem” itp.

Czymże jednak jest samo męstwo²? Dlaczego stanowi ono taką wartość w życiu indywidualnym i zbiorowym? Często zamiast słowa „męstwo” używa się określeń: „dzielność”, „odwaga”, „nieustraszonosc”, „hart ducha”, a nawet „bohaterstwo” czy wręcz „waleczność”. Jeśli obie rzemy wskazane określenia za wytyczne naszych poszukiwań, zmierzających do określenia pojęcia męstwa, to wypada wówczas zestawić razem pojęcia następujące. Kogoś, kto jest mężny

- cechuje odporność na trudy i niebezpieczeństwa, to ktoś taki, kogo nie można przestraszyć, a więc nie znający uczucia strachu, nieulekły, ktoś kto przejawia wytrzymałość duchową, odporność na przeciwności,
- ktoś, kto odznaczył się niezwykłymi czynami, związanymi z narażeniem swego zdrowia i życia dla wartości wyższych niż materialne, wykazując się też ofiarnością dla innych,
- szczególnie zaś ktoś, kto wykazał wskazane cechy głównie w walce, w boju³.

Tak pojmowane męstwo jest uznawane za jedną z głównych zalet moralnych człowieka. Reprezentuje więc jedną z podstawowych wartości moralnych w ogóle, tj. takich wartości, które nie dają się zdefiniować przez odwołanie się do rzeczy, a więc nie dają się ani zważyć ani zmierzyć, są imponderabilne. Męstwo jest bowiem jednym z ucieleśnień dobra w tym znaczeniu, jakie wiąże się z godnością ludzką, z autonomią człowieka w stosunku do przyrody i w relacjach międzyosobowych. Temat męstwa pojawia się w najstarszych dziełach literackich. Bywa

¹ P. Szubarczyk, *Naród ginie gdy brak mu męstwa*” <http://www.naszdziennik.pl/index.php?dat=20100605&typ=zj&cid=zj71.txt>

² Zastanawiać może narzucająca się bliskość pojęcia męstwa ze słowem męczyzna. Nie mniej jednak musimy pamiętać, że jest to bliskość pozorna i w istocie swej powierzchowna, za jeden i wystarczający przykład niech nam posłuży życie Anny Walentynowicz.

³ Polski Order Wojenny *Virtuti Militari* ustanowiono w 1792 roku i reaktywowano w 1919 roku, jest orderem wojennym i jako Krzyż Srebrny lub Krzyż Złoty Orderu Wojennego *Virtuti Militari* może być nadany za czyn niezwykłego męstwa. Krzyż Srebrny *Virtuti Militari* może być również nadany osobom cywilnym za okazanie niezwykłego męstwa.

ono często nie definiowane wprost, ale poprzez opis pewnych specyficznych działań, zachowań i sytuacji mamy odczucie, że określenie to nie jest nadużyciem. Jeśli na początku naszych rozważań przyjrzymy się postępowaniu różnych bohaterów w wybranych dziełach literackich, zobaczymy właśnie obraz męstwa jako cechy pewnych określonych działań ludzkich. Homer w *Iliadzie* przedstawił dwóch różnych bohaterów. Z jednej strony Achilleusa, którego cechowało okrucieństwo oraz żądza zemsty, oraz Hektora, którym kierowały szlachetne pobudki. Był opanowanym obrońcą Ojczyzny. Odyseusz to przede wszystkim ucieleśnienie męstwa, głównie bojowego; ale także męstwa rozumu, odwagi myślenia. Sofokles w *Antygonie* zaprezentował bohaterkę, którą cechowała odwaga i miłość do rodzeństwa, uczciła porzucone na pustkowiach zwłoki brata, wiedząc, że będzie musiała za ten odważny czyn ponieść śmierć. Prawa boskie uznawała za ważniejsze od praw ludzkich.

Nasze arcydzieła literackie również obfitują w bohaterów, dla których męstwo nie było pustym słowem. Henryk Sienkiewicz na przykładzie Pana Wołodyjowskiego oraz innych bohaterów takich jak Ke-tling pokazywał nam, jak istotny jest wpływ tych wartości na losy ludzi, a przede wszystkim na losy ojczystego kraju. Wierna służba Ojczyźnie wymaga nieraz poświęcenia życia jednostek po to, by uratować wiele innych istnień ludzkich i odnieść prawdziwe zwycięstwo dobra nad złem.

W *Reducie Orдона* Mickiewicza, główny bohater oddał swoje życie na szanicach Warszawy. W chwili, gdy Ordon nie mógł się już bronić przed Rosjanami, wysadził prochnię. Działaniu jego przyświecały dwa cele, mianowicie nie chciał on oddać Moskałom prochu, oraz chciał zabić jak najwięcej wrogów i odciążyć w ten sposób walczących Polaków. Swoją śmierć uważał za niezbędną dla całkowitego wykonania zadania. Był wzorem walki do samego końca, oddał życie, gdy nic więcej już nie można było zrobić.

Miron Białoszewski w *Pamiętniku z Powstania Warszawskiego* w sposób artystyczny opisuje osobiste doświadczenia z okresu powstania. Nie opowiada o walce zbrojnej, działania wojenne toczą się na drugim planie. Na pierwszy plan wysuwa się walka o przetrwanie bohatera, jego rodziny i przyjaciół. Ukazuje męstwo cywila bezbronnego, zamieszanego w wojenną zawieruchę. Tych kilka przykładów pokazuje, że pomimo różnych epok, sytuacji historycznych, bohaterów intuicyjnie dostrzegamy te elementy wspólne, dzięki którym możemy te działania określić jako wyraz męstwa. Ale czy tylko intuicyjnie?

Zanim przejdziemy do próby odpowiedzi na pytanie o pewien uniwersalizm pojęcia męstwa, zapytajmy, co z możemy powiedzieć o męstwie w czasach nam najbliższych? Czy mając przed oczami obrazy bohaterów literackich, znajdziemy odpowiednie przykłady w czasach nam współczesnych. Męstwo najwyraźniej ukazuje się nam w sytuacjach szczególnych, zarówno dla życia jednostek, jak i życia narodów. Takim okresem, dla nas najbliższym historycznie, była druga połowa dwudziestego wieku.

-II-

Męstwo cenione było od zarania dziejów ludzkich

Najpiękniejszym człowiekiem pod względem moralnym niewątpliwie był Jezus Chrystus. W wierności samemu Bogu i Prawdzie nieustannie toczył walkę z kłamstwami faryzeuszów. W swej uczciwości i prawości nie mógł inaczej, dlatego też – przez śmierć na krzyżu oraz zmartwychwstanie wygrał wszystko i stał się wzorem najbardziej udanego doskonałego życia. Przez swoją odwagę i posłuszeństwo samemu Bogu Chrystus przewyciężył śmierć.

Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (Jezus Chrystus, Jan 11,25-26).

Historyk Kenneth Scott Latourette o Jezusie pisał:

Nigdy nie wywarł Jezus tak szerokiego i głębokiego wpływu na ludzkość jak w ostatnich trzech czy czterech pokoleniach. Przez Niego miliony ludzi zostały przemienione i zaczęły prowadzić życie, którego on był przykładem (...) Narodzenie, życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa oceniane przez swoje konsekwencje, są najważniejszymi wydarzeniami w historii człowieka. Ze względu na swój wpływ Jezus jest centrum ludzkiej historii⁴.

Bez męstwa i odwagi wobec faryzeuszów, uczonych w Piśmie, najwyższych kapłanów Heroda, Piłata, rzymskich żołnierzy i śmierci krzyżowej byłoby to niemożliwe.

⁴ J. McDowell, *Sprawa Zmartwychwstania*, Warszawa 2009, s. 87.

O męstwie jako odwadze głośne dysputy moralne toczył Sokrates – prawdziwy Praojciec filozoficznej teorii wszelkich podstawowych wartości ludzkich; bo nie tylko wartości moralnych, a więc dotyczących głównie między-ludzkiego działania, ale także wartości logicznych, dotyczących trafnego poznania istoty rzeczy, a szczególnie samych wartości moralnych, wyrażanej w definicjach pojęć ogólnych.

Jakże do dzisiaj olśniewa głębią ujęć i subtelnością rozważań Sokratesowa dyskusja o odwadze w Platońskim dialogu *Laches*. Wnioski z tej dyskusji można mniej więcej streścić w sposób następujący: Męstwo to pewien rodzaj zalety (cnoty) moralnej, który usposabia do wytrwania w walkach różnego rodzaju, a polega na wiedzy o tym, co jest straszne naprawdę oraz o tym, co słusznie budzi otuchę (Platon *Laches*, 198A-C).

Nie o to w tej chwili chodzi, czy zgodzimy się, czy też może nie zgodzimy się z taką propozycją definicji odwagi. Ważne jest to, iż stanowi ona dla nas samych zachętę i inspirację do przemyśleń własnych, skoro już przed dwu i pół tysiącem lat dokonywano tak głębokiego namysłu filozoficznego nad najdoskonalszymi postaciami wartości ludzkich – a przecież jedną z nich jest niewątpliwie męstwo, odwaga. A czy sam Sokrates był dzielny w tym właśnie, akurat ukutym znaczeniu?

Niewątpliwie tak, i to w porywający wręcz sposób. Zaświadczają o tym niezbitnie najgłośniejsze chyba dialogi Platońskie – *Obrona Sokratesa* oraz *Fedon*. Pierwszy z tych dialogów w sposób wręcz olśniewający ukazuje moralną nieustraszoną i odwagę cywilną Sokratesa w obronie swego stanowiska oskarżycielskiego wobec pokrętną moralność potocznej, gdy publicznie został oskarżony o demoralizację młodzieży i o bezbożność. Mógł przecież w ogóle nie stawić się na wezwanie sądowe i po prostu uciec z Aten, jak to już przed nim wielu sofistów robiło w podobnej sytuacji; a więc tak po prostu stchórzyć, ale przez to ocalić życie. Mógł także ugiąć się już przed samym sądem, a więc także stchórzyć i także ocalić życie. Nie uczynił tego, nie odstąpił od swych zasad moralnych – i przez to właśnie został skazany na śmierć. A co czyni już w obliczu samej śmierci, mającej nastąpić po wypiciu cykuty (tak starożytni Grecy egzekwowali wyroki śmierci) – o tym mówi drugi z wymienionych dialogów. Nie tylko nie stchórzył i nie załamał się w tej ostatecznej sytuacji życiowej; ale wręcz pocieszał swoich zgromadzonych w celi śmierci przyjaciół (zamiast oni jego!); ba, dodawał nawet otuchy katowi, który przyniósł mu cykutę do wypicia.

Sokrates był prawdziwie człowiekiem męznym w myśli i czynie, w teorii i w praktyce. Niewielu jest takich ludzi, ale to oni przecież są najbardziej ludzcy.

Nie będziemy tu dokonywać przeglądu różnych określeń męstwa jako wartości moralnej, zawartych dociekaniach i dyskusjach filozofów, prowadzonych i ciągnących się nieraz przecież przez całe wieki; jak też konsekwencji i sposobów ich praktykowania. Wymagałoby to przecież ogromnej monografii historyczno-filozoficznej. Warto tu może jeszcze tylko wspomnieć pokrótce o poglądach Arystotelesa ze Stagiry i św. Tomasza z Akwinu, którzy zwrócili uwagę na pewne subtelności dociekań moralnych w ogóle.

Subtelności te kryje w sobie pytanie zupełnie proste, ale za to zasadnicze: co jest mianowicie przeciwieństwem męstwa? Niejako natychmiast nasuwa się nam odpowiedź – tchórzostwo.

Ale czy tylko tchórzostwo? Otóż nie. Przecież nadmierna brawura także jest zaprzeczeniem męstwa, powiemy wówczas – prawdziwego męstwa, opartego przecież zawsze na rozumie i rozwadze, jak to już definicja Sokratesowa nam uzmysłowiła. Tchórzostwo jest więc przeciwieństwem męstwa tylko z jednej strony: jako niedostatek męstwa; natomiast nadmierna brawura jest także przeciwieństwem męstwa, prawdziwego męstwa, ale niejako z drugiej strony, jako swoisty nadmiar męstwa. Samo zaś męstwo prawdziwe jest umiarem i nie ma w nim nic ani z niedostatku ani z nadmiaru.

Nie przeczy to w żaden sposób zasadom logiki, której odkrywcą był zresztą właśnie Arystoteles ze Stagiry. Tchórzostwo i nadmierna brawura dopiero łącznie pozostają w sprzeczności do prawdziwego męstwa. A to logika bezwzględnie wyklucza. Brane natomiast oddzielnie, tchórzostwo i nadmierna brawura pozostają do męstwa, jak i wzajemnie do siebie, jedynie w relacji przeciwieństwa, co logika w pełni dopuszcza obok sprzeczności.

I tak oto na przykładzie męstwa i jego przeciwieństw odtworzyliśmy założenia naczelną słynnej Arystotelesowej teorii złotego środka. Posłuchajmy chociaż przez chwilę jego pouczeń w tej kwestii:

dzielność etyczna jest trwałą dyspozycją do pewnego rodzaju postanowień, polegającą na zachowaniu właściwej ze względu na nas średniej miary, którą określa rozum, i to w sposób, w jaki by ją określił człowiek rozsądny. Idzie tu o średnią miarę pomiędzy dwoma błędami, tj. między nadmiarem a niedostatkiem; a dalej: o średnią miarę o tyle, iż owe błędy

bądź nie dochodzą do tego, co jest właściwe w doznawaniu namiętności i w postępowaniu, bądź poza tę granicę wykraczają, gdy natomiast dzielność etyczna znajduje i obiera właściwy środek⁵.

A co z męstwem na gruncie tego ujęcia? Otóż, twierdził Arystoteles:

nie ma nadmiaru ani niedostatku umiarkowania ani męstwa, ponieważ środek jest tu poniekąd czymś skrajnym, [...] jako że nie ma w ogóle umiaru w nadmiarze ani w niedostatku i nie ma też nadmiaru ani niedostatku w umiarze⁶.

Jak twierdzi Arystoteles, męstwa nie dodaje nam ani siła fizyczna, ani też bogactwo materialne.

W opinii Św. Tomasza z Akwinu naszym postępowaniem kierują cnoty moralne – jako sprawności dodatkowe przysługujące woli. Męstwo należy do czterech cnót kardynalnych (łac. *cardines* – oparcie drzwi uzyskane dzięki zawiasom). Wymienia on cztery cnoty kardynalne, roztropność jako cnotę intelektu praktycznego oraz umiarkowanie, męstwo i sprawiedliwość. Są one naczelnymi cnotami moralnymi, czyli sprawnościami woli. Męstwo (łac. *fortitudo*), jak pisze Świeżawski „oponuje namiętności hamujące i wychowuje władzę gniewliwą”⁷. Męstwo przeciwstawia się strachowi, pokonując go, ale też jednocześnie hamując odwagę. Cnota ta, u św. Tomasza rozumiana jest przynajmniej w dwóch wymiarach, jako zaleta i w dodatku jako zaleta stopniowalna – jej poziom zależy od nas, człowiek ma obowiązek ją w sobie wychowywać i nie można go osiąść bez ćwiczeń.

W tradycji arystotelesowsko-tomistycznej cnota męstwa będąca sprawnością, wymagała podejmowania mozolnych, codziennych prób. To przez te właśnie drobne próby budowano w sobie męstwo. Często bywały to niewielkie czyny heroiczne. Z prawdziwym męstwem mamy do czynienia wtedy, kiedy to za radą rozumu wystawiamy się na niebezpieczeństwo.

Barbara Skarga tak tłumaczy różnicę pomiędzy męstwem a odwagą:

Mówimy o męstwie bycia – całego naszego bycia, męstwo tworzy więc jedność; odwaga natomiast dotyczy tylko pewnych sfer bycia, a więc

⁵ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, II, 6, 1106b 36 i nast. s. 58.

⁶ Por. tamże, 59,60.

⁷ S. Świeżawski, *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*, Warszawa-Wrocław 2000, s. 688.

czynów, myślenia, mowy. Jeżeli człowiekowi, którego uznajemy za męznego, zabrakłoby śmiałych słów, np. sprzeciwu wobec nadużyć władzy – przestałby zasługiwać na przydomek męznego, bo wszystko jedno w czym, ale przejawiała się jakaś jego słabość. Męstwo bowiem obejmuje człowieka w każdym jego czynie, myśli; co innego odwaga – ktoś, kto odważnie galopuje na koniu, nie musi wcale odważnie sprostać chorobie. Odwaga jest poniekąd momentem. Objawia się w danych okolicznościach – przede wszystkim w chwili niebezpieczeństwa. Niekoniecznie musi to być wojna, równie dobrze może to być powódź, pożar albo zagrożenie w naszych stosunkach z innymi ludźmi. Odwaga wiąże się, moim zdaniem, z gotowością do walki z konkretną zewnętrzną sytuacją: boję się szczura, ale przemożę strach i wypędzę go z domu. Męstwo zaś jest pokonywaniem siebie samego, swoich słabości i lęków, które tkwią wewnątrz człowieka⁸.

- III -

Ubogaceni w ten sposób przez subtelne rozróżnienia pojęciowe i uwrażliwieni na kryjące się za nimi treści, przystąpmy do zastanowienia się nad stanem współczesnym filozoficznej refleksji etycznej nad męstwem jako jedną z naczelnych wartości moralnych, a przez to głęboko ludzkich. Propozycji w tej sprawie jest jednak wiele – za kim zatem warto pójść, przynajmniej na początek, zanim wyrobimy sobie własne zdanie w tej sprawie?

Najlepiej byłoby obrać za punkt wyjścia naszych własnych rozważań jakieś stanowisko, jak najbardziej bezstronne, nieuprzedzone, wolne od przyjętych z góry, gotowych „recept” i „formulek” moralnych. Ale czy takie stanowisko jest w ogóle możliwe, i czy istnieje? Na szczęście tak. Wypracował je i zaproponował jeden z najwybitniejszych filozofów i logików polskich, Tadeusz Kotarbiński. Jego książka *Medytacje o życiu godziwym* jest esencjonalnym ujęciem teoretycznym i praktycznym takiego bezstronnego stanowiska etycznego, uwydatniającego męstwo jako jedną z naczelnych wartości moralnych w życiu każdego człowieka.

Wyrazem głównym bezstronności etycznej Tadeusza Kotarbińskiego była jego koncepcja etyki niezależnej. Ale od czego niezależnej i pod jakim względem? W pierwszym rzędzie, głosił Tadeusz Kotarbiński, że etyka musi być niezależna od religii, ale zaraz następnie dodawał – etyka

⁸ *Człowiek – istota zadziwiająca. Adwentowe rozmowy o cnotach: męstwo*. Z prof. Barbarą Skargą rozmawiają Artur Sporniak i Jan Strzałka <http://tygodnik.onet.pl/32,0,33350,artykul.html> str. 2 (18.09.2009).

musi być także, a może nawet przede wszystkim, niezależna od wszelkiej metafizyki, a więc od jakichkolwiek uprzedzeń światopoglądowych. Nie chodziło jednak o to, że niezależnie ujęte treści pojęć moralnych nie mogą być zgodne, czy co najmniej zbieżne z treściami pojęć moralnych, ukutych na gruncie stanowiska religijnego lub też takiego czy innego stanowiska metafizycznego bądź światopoglądowego. Chodziło o to, iż uzasadnianie poglądów etycznych na podstawowe wartości moralne nie powinno odwoływać się do żadnych innych racji, jak tylko do naszego własnego sumienia. Nie powinno więc powoływać się nie tylko na Boga, ale także na materię, lub na cokolwiek innego, co jest w jakimkolwiek w ogóle światopoglądzie traktowane jako racja ostateczna wszystkiego. Konsekwentny materialista i ateista Tadeusz Kotarbiński, wyrzekając się zatem swej metafizyki materialistycznej i swego światopoglądu ateistycznego w chwili refleksji etycznej nad naturą i sednem podstawowych wartości moralnych – w tym także męstwa:

Etyka, naszym zdaniem, w równej mierze jak lecznictwo lub administracja, nie potrzebuje światopoglądowych uzasadnień. Jej wskazania pozostają niezmiennikami, wszystko jedno, czy ktoś rozsądny jest materialistą czy idealistą, czy spirytualistą w dziedzinie ogólnej teorii bytu. Co tu jedynie potrzebne, ale za to bardzo potrzebne, to obrona przed fantazmatami w uzasadnieniach. Trzeba się opędzać od przesądu, skądkolwiek by on pochodził, a więc i od fantastyki pochodzenia filozoficznego, światopoglądowego⁹.

Bo czy istotnie nie jest przecież tak, stwierdza jeszcze wcześniej Kotarbiński, że

nie potrzeba odwoływać się do Opatrzności ani do nieśmiertelności, by uznać za słuszne, jeśli się chwali męstwo, dobroć serca, prawość, godność własną, szlachetność motywacji. Każda z tych ocen jest wyrazem uczuciowości istot dzielnych, uczciwych, istot z górnym polotem. Kto tak czuje, ten nie odczuwa potrzeby zaświatowych uzasadnień, by porwać się do obrony słabszego, by zwrócić pożyczone pieniądze, by nie pozwolić sobie na zdradę wierności małżeńskiej. Czuje on i rozumie, że tak jest dobrze i słusznie, niezależnie od tego, czy istnieje Ktoś Najlepszy i Wszechpotężny, i niezależnie od tego, jak się to opłaca wobec perspektywy życia przyszłego i pozgonnego wymiaru sprawiedliwości. Oceny tego rodzaju żywe są nawet u dzieci... Łączą one porządną ludzki o różnych ideologiach. Więc potwierdza się charakterystyka etyki

⁹ T. Kotarbiński, *Medytacje o życiu godziwym*, 1986, szkic: *Zagadnienia etyki niezależnej*, s. 156-157.

niezależnej od religii. Atoli zarazem ujawniła się nam inna jeszcze jej niezależność, szersza... Niezależność od filozoficznego światopoglądu... Jak się układa w głowach myślicieli obraz stosunku psychiki do materii w strukturze wszechświata, czy materia myśli, czy duch od niej odrębny, czy przedmiotami wiedzy ludzkiej są byty absolutnie obiektywne, czy też wiedza ma do czynienia tylko z obiektami w postaci materiału zewnętrznego, ukształtowanego przez formy umysłu ludzkiego, czy wszechświat jest skończony czy nieskończony w czasie i przestrzeni itp. – co to ma do rzeczy w przypadku zagadnień etycznych trzeźwo postawionych... Czy tak, czy owak rzeczy się mają w ogólnej strukturze bytu, jasne jest, że znęcanie się jest gałgaństwem, że stchórzyc – to rzecz podła, że czyn nauczycielki Ludwiki Wawrzyńskiej, która rzuciła się w ogień, by uratować obce dzieci, zasługuje na cześć. Skonstatujmy więc śmiało, że etyka rzetelna – to etyka niezależna od filozofii¹⁰.

A jakie miejsce zajmuje męstwo wśród wartości moralnych w etyce niezależnej? Naczelne. Jeśli bowiem uwyraznimy „głos naszego własnego sumienia”, to niezależnie od wszelkich przekonań religijnych, metafizycznych i światopoglądowych, okazuje się, że nasze własne oceny przebiegają:

wedle pięciu linii wahania... Po pierwsze – czcimy bohaterów, którzy z wielkim wysiłkiem znoszą ból fizyczny i inne cierpienia, a nie załamują się w obstawaniu przy swoim, potępiają zaś tych, co ze strachu robią wszystko, czego domaga się groźący. Po drugie – szacunek żyje człowiek ofiarny, dobry dla innych, a wstręt moralny budzi sobek, egoista, złośliwiec. Po trzecie, i może nade wszystko: ceni się sobie etycznie prawość, a potępia nieprawość. Prawość – jako postępowanie sprawiedliwe, jako wypowiedanie się prawdomówne, jako dotrzymanie danego słowa, gdy przeciwnie, oburzenie wzbudza wyrządzenie niesprawiedliwości, kłamliwość, niespolegliwość. Po czwarte – gardzimy pijakami, nałogowcami, ludźmi bez woli, a w wysokiej mamy cenie ludzi opanowanych. I wreszcie, po piąte – podobają nam się moralne sublimacje motywów, typy o upodobaniach szlachetnych, w przeciwieństwie do tych, co się kierują motywacją prymitywną, elementarną. Mówi się wtedy o uleganiu niskim instynktom itp. Mamy tedy następujące linie oscylacji naszych własnych ocen etycznych: 1) męstwo – tchórzostwo, 2) dobre serce – zły człowiek, 3) prawość – nierzetelność, 4) panowanie nad sobą – brak woli, 5) szlachetność – niskie motywy. Czy nie pominięto się czego ważnego? Chyba nie. Mógłby ktoś zapytać: gdzie tu ocena godności własnej, jako dobra moralnego, jako tego, co zasługuje

¹⁰ Tamże, s. 155-156.

na szacunek, i jako tego, czego brak ściąga słuszną pogardę? Sądzę, że to walor pochodny: oceniamy w ten sposób tych, co z innych względów zasługują na szacunek i sami są tego świadomi, i dokładają starań, by być takimi oraz by ich traktowano wedle należnej im miary szacunku¹¹.

Ale czy rzeczywiście daje się uzgodnić treści etyczne podstawowych pojęć moralnych, szczególnie tych dotyczących naczelných wartości moralnych, na gruncie zasadniczo odmiennych, a nawet przeciwstawnych poglądów metafizycznych i postaw światopoglądowych? Np. jednym z istotnych składników ideowych tak moralnie głębokiej postawy miłości bliźniego, kulturowanej w religijnej tradycji chrześcijaństwa jest męstwo. Czy jego rozumienia daje się uzgodnić w sposób zasadniczy z pojmowaniem męstwa jako jednej z naczelných wartości moralnych, określonego na gruncie etyki niezależnej, która przecież wyrasta jednak ostatecznie z inspiracji metafizyki materialistycznej i światopoglądu ateistycznego? Otóż okazuje się, że tak.

Jednym z istotnych składników ideowych etyki niezależnej jest bowiem ideał opiekuna spolegliwego. Nietrudno dostrzec istotną zbieżność owego ideału z chrześcijańskim ideałem miłości bliźniego. Określenie „spolegliwy” nie występuje w literackiej polszczyźnie, pobrzmiewa w śląskiej odmianie polszczyzny, być może jest kalką z niemieckiego „zuverlässig”. Taki opiekun jest z pewnością godny najwyższego szacunku moralnego, bowiem:

Spolegliwy – to tyle, co taki, na którego można liczyć. Odwrotnie, na pogardę zasłużył, kto podopiecznych opuszcza w potrzebie czy ze strachu, czy dlatego, że go nie obchodzą lub przestali obchodzić, bo on, sobek, dba tylko o swoją skórę, swoje mienie, swoje przyjemności, czy dlatego, że zapowiedź opieki potraktował niepoważnie, lekkomyślnie, albo dlatego, że dał się skusić jakiejś ponęcie i zszedł z posterunku, albo się zamroczył, nie zdobywszy się na przeciwstawienie chęci doraźnej rozumnego, świadomością prześwieconego powściągu. Pogardę ściąga na siebie postawa lub działanie świadczące o tym, że człowiek nie ma kwalifikacji na spolegliwego opiekuna, lecz przeciwnie, nie można na niego liczyć, nie można mu sprawy powierzyć, bo stchórzy, bo zdradzi, bo zaniedba, bo zlekceważy, bo mu nie starczy chęci, woli, serca, albo nawet odezwą się w nim i zwyciężą wrogie intencje względem dóbr znajdujących się pod jego opieką¹².

¹¹ Tamże, s. 154-155.

¹² Tamże, s. 158-159.

Nie ulega wątpliwości, że taka męzna postawa opiekuńcza nie jest ideałem czasów współczesnych. Wprost przeciwnie. Głosi się jawnie, iż „rozumniej” jest zobojętnieć na wszelkie oceny etyczne, w tym także na postulat męstwa, bo niby przecież:

Żyłoby się wtedy jakoś swobodniej, bez chronicznego, uciążliwego skrupowania, ba, i sprawniej jakoś, gdyż porządny człowiek ciągle cofa się przed czymś na drodze do swych celów, by kogoś nie skrzywdzić, a taki amoralny maszeruje wprost do celu dziarskim krokiem, deptając po drodze i serca, i skrupuły. Jak ponętnie brzmią takie podszepty, jak szatańsko zręcznie przymilają się one upodobaniom ludzi energicznych! Ale zastanówmy się bliżej nad ich treścią, a może pozbędziemy się złej ufudy. Czy to istotnie apel do rozumu? Czy nie do pewnych uczuć raczej? Do jakich? Chcą w nas wmówić, że mylimy się, stawiając wyżej zasługę etyczną nad bujność doznań i rozkosz ekspansji. Sądzą, że gdy zastosować na trzeźwo jakiś wspólny miernik tych walorów, zważyć je na jakiejś dobrej wadze, to szala wagi przechyli się na rzecz amoralnego witalizmu. Tkwi tu ukryty apel od etyki do felicytologii [nauki o szczęściu]... Zamiast pytania, co szanowniejsze, wysuwa się pytanie: z czym ci będzie lepiej. Na to pytanie jedyna narzuca się odpowiedź: dla każdego, kto ma nasze wspólne sumienie, największym jest nieszczęściem – być z nim w niezgodzie. Jest to nieszczęście nieporównywalne z żadną inną stratą¹³.

Męstwo jako opiekuńcza cnota moralna wymaga od człowieka częstego stawania do walki w obronie jednych ludzi przeciw innym, którzy z tamtymi walczą. Jak zatem należy traktować przeciwnika w walce, w świetle zasad męstwa opiekuńczo-spolegliwego? Otóż przeciwnikowi w walce także należy się opieka spolegliwa, i to wedle ściśle określonej zasady:

oszczędzać, ile się da, tych, którzy się znaleźli po przeciwnej stronie barykady, ani jednego ciosu ponad bojową konieczność¹⁴.

Męstwo, jako autentyczna wartość moralna, wyklucza zatem w sposób bezwzględny jakiegokolwiek niszczenie przeciwnika, czy chociażby szkodenie mu z rozmysłem. Jakże to odległe od niegodnych, a nawet wręcz zbrodniczych poczynań czasów współczesnych.

Przedstawione poglądy na cnotę moralną męstwa, sformułowane przez Tadeusza Kotarbińskiego na gruncie jego etyki niezależnej, brzmią niewątpliwie bardzo szlachetnie. A czy Tadeusz Kotarbiński był

¹³ Tamże, s. 159-160.

¹⁴ Tamże, s. 163.

mężny w taki właśnie sposób? Ponad wszelką wątpliwość, był. W dwudziestoleciu międzywojennym przeciwstawiał się otwarcie fanatyzmowi religijnemu wszelkich odmian, a także rasizmowi, faszyzmowi, antysemityzmowi. W czasie drugiej wojny światowej nauczał na tajnych kompletach uniwersyteckich, narażając się na niebezpieczeństwo życia. A co po wojnie, w okresie PRL-u? Przecież jego materializm, nazywany przezeń reizmem somatycznym, pansomatyzmem lub konkretyzmem, wydawał się być „bliski” marksistowskiemu materializmowi dialektycznemu. Takiego „powinowactwa” Tadeusz Kotarbiński nie przyjął. Co więcej, gdy w początkach lat 50. XX wieku, w okresie nasilenia się terrorku stalinowskiego, przypuszczono atak na polską inteligencję uniwersytecką, i gdy samemu Kotarbińskiemu postawiono zarzut „idealizmu” (zarzut najgroźniejszy, wręcz policyjno-lagrowy) dlatego, że jego materializm nie do końca „brzmiał” marksistowsko, Kotarbiński odpowiedział zdecydowanie, oskarżając samych marksistów o uprawianie idealizmu w duchu heglowskim. A trzeba przy tym pamiętać, że żył jeszcze wówczas „Wódz światowego proletariatu”, Józef Stalin. Oskarżenie marksizmu-leninizmu o idealizm uderzało zatem ostatecznie w samego Stalina.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Tadeusz Kotarbiński – podobnie jak przed wiekami Sokrates Ateńczyk – był człowiekiem mężnym zarówno w słowie, jak i w czynie. Obaj byli wręcz ucieleśnieniami męstwa jako jednej z naczelnych cnót i wartości moralnych.

- III -

Historia naszego kraju, nawet ta najbardziej współczesna pokazała nam, że mamy prawdziwych bohaterów, ludzi mężnych, gotowych poświęcić swoje życie w imię Prawdy i za wolność Ojczyzny.

Krótko przejdziemy do opisanego wydarzenia związanych z okresem wprowadzenia przez ówczesne władze Stanu Wojennego oraz stopniowe kształtowanie się idei wolności w sercach Polaków. Można śmiało powiedzieć, że historia „Solidarności” rozpoczęła się od żądania niemożliwego. A jednak.

Wszyscy się wtedy pomyliliśmy. Po raz pierwszy, ale nie ostatni. Bo ta sytuacja miała się jeszcze kilka razy powtórzyć. Cała walka „Solidarności” była próbą osiągnięcia czegoś, co było nie do zdobycia, zamiarem

zrealizowania celów nieosiągalnych. A szło w niej przecież o sprawy najważniejsze – o wolność Polski i wolność człowieka w Polsce. Jeżeli więc dzisiaj żyjemy w niepodległym i demokratycznym kraju, to zawdzięczamy to w ogromnej mierze ludziom, którzy w sierpniu 1980 roku rozpoczęli w Stoczni Gdańskiej im. Lenina strajk w obronie wyrzuconej z pracy koleżanki, Anny Walentynowicz¹⁵.

Bo czy samo wstawienie się w obronie wyrzuconej z pracy koleżanki nie wymagało męstwa w zdefiniowanym wyżej sensie? Czy nie możemy powiedzieć, że dostrzegamy w tym miejscu, (na płaszczyźnie samego działania), tak trafnie wypracowanego przez Tadeusza Kotarbińskiego, wzorca Opiekuna Spolegliwego? Z pewnością na te oba pytania możemy odpowiedzieć twierdząco. Ludzie Ci wykazali się wielką wrażliwością na cudze potrzeby, wraz z ogromną skłonnością do pomagania.

Niepodobna wszak polegać na opieszalcu ani na nałogowcu, ani na kimś, kto łatwo odbiega z gościńca na manowce przy lada pokusie. Trzeba umieć narzucić sobie trasę postępowania i wytrwać, trzeba umieć panować nad sobą i nieraz dać z siebie maksimum możliwego wysilenia. A dalej, w przypadku niebezpieczeństwa, nie wystarczy dyscyplina jako opanowanie dezorientacji grożącej skutkiem niepokoju. Trzeba nadto opanować lęk. Sprawowanie dzielnego opiekuństwa wymaga odwagi, oczywiście w różnym stopniu, zależnie od natężenia grozy, więc wcale nie zawsze, nie stale. Piastunka pilnująca maluchów w ogródku jordanowskim mało miewa okazji do okazywania męstwa z racji tej swojej funkcji. Ale Janusz Korczak znalazł się w innej sytuacji: jako dzielny, spolegliwy opiekun poszedł na śmierć, by do końca wypełnić zadanie dobrego piastuna dzieciarni. I oto przykład bohaterstwa. Bywają bowiem sytuacje domagające się bohaterstwa od kogoś, kto miałby zasłużyć na nazwę spolegliwego opiekuna, a takich sytuacji nie skąpią czasy wojen zewnętrznych i domowych, czasy, w których mamy zaszczyt i przyjemność istnieć, choć wolelibyśmy z pewnością inne zaszczyty i inne przyjemności¹⁶.

Z przykrością należy stwierdzić, że historia naszego kraju (ale i nie tylko), wskazuje na ludzi słynących z tego, co jest zaprzeczeniem męstwa, co z męstwem nie miało nigdy nic wspólnego. Wydarzenia ostatnich kilkudziesięciu lat były aż nadto przepełnione okrucieństwem. W żadnym innym okresie czasu ludzka godność nie została aż tak podeptana, tak upodłona znieważona. Któż ją tak podeptał? – Oczywiście człowiek,

¹⁵ J. Skórzyński, M. Pernal, *Kalendarium Solidarności*. s. 5.

¹⁶ T. Kotarbiński, *Pisma etyczne*, s. 378.

druga taka sama istota ludzka, mająca te same prawa do szczęścia, miłości i życia, czująca się podobnie i oddychająca tym samym powietrzem.

Po rozważeniu kwestii z różnych stron narzuca się zrazu poczet czworakiego rodzaju zachowań się haniebnych, nędznych, podłych, czy jak je tam nazwać unikając określeń najdosadniejszych. Nędznikiem jest okrutnik, tchórz, oszust, wreszcie człowiek upadły, np. bezwstydy, wyzbyty godności własnej nałogowiec. Przeciwnie zasługują na szacunek ludzie za swoją dobroć wyrażoną w czynach, za czyny odważne męzne, bohaterskie, za prawosć niezachwianą, za opanowanie i uwznioślenie wewnętrzne¹⁷.

Bo tchórz uchyla się od działania, jest niestały w swych poglądach, brakuje mu odwagi cywilnej. Takie postępowanie jest niezwykle szkodliwe; ktoś bowiem może czynić zło z niewiedzy i warto, by wtedy ktoś wykazał mu błąd jego zachowania. Tchórz sam żyje w strachu i zatrucha nim atmosferę życia wokół niego. Przeciwnieństwem tchórzostwa jest zuchwałość, która nie jest męstwem. Człowiek zuchwały idzie na oślep – tam, gdzie zagraża mu niebezpieczeństwo i bezmyślnie naraża się na utratę różnych dóbr. Męstwo nie ma też nic wspólnego z samochwalstwem, polegającym na poszukiwaniu taniego uznania. Samochwalcy nie czynią dobra z głębokiego przekonania, ale ze względu na opinię innych osób. Oczywiście kategoria męstwa, może podlegać pewnej relatywizacji i stopniowaniu, zresztą jak wiele innych kategorii etycznych.

Ponieważ jedne ludy uznają np. wielożeństwo, ludożerstwo, pojedynki, kiedy inne je potępiają, ponieważ w pewnych społeczeństwach za haniebną rzecz uchodzi interesowne mówienie nieprawdy, gdy gdzie indziej ceni się taki dowód sprytu, ponieważ Murzyn z plemienia Svahili ponoć za żadną cenę nie połknie kawałka wieprzowiny i upatrywałby w tym coś haniebnego, a nasz Kurp gotów spożyć taki kęsek – i owszem, byleby nie w piątek. Kto jednak z takich różnic wysuwa wnioski o braku rdzenia wspólnego w ocenach iście etycznych, ten nie inaczej rozumuje niż ten, kto by dowodził, że w pożywieniu wilka i barana nie ma nic istotnie wspólnego, ponieważ baran żywi się trawą, a wilk – baraniną¹⁸.

Można powiedzieć, że zarówno czyny haniebne jak i te czcigodne podlegają również stopniowaniu.

¹⁷ Tamże, s. 181.

¹⁸ Tamże, s. 180.

Za ofiarę heroiczną należy się większy szacunek niż za wyrzeczenie się rozrywki dlatego, by pomoc dziecku w odrabianiu lekcji na jutro, a uwięzienie i porzucenie dziewczyny, która zaufała uwodzicielowi, bez porównania podlejszym jest czynem niż – dajmy na to – zrobienie karczemnej awantury po nadużyciu trunków alkoholowych. Wedle naszego domysłu najhaniebniejszym z wszelkich przestępstw możliwych byłoby: ze strachu i dla zysku zdradzić istotę słabszą, którą wzięliśmy pod swoją opiekę, i pozbyć się niej w drodze znęcania się nad nią w czasie grożącego jej niebezpieczeństwa, z którym niewygodnie by nam było się uporać...¹⁹.

Pytanie, które na koniec naszych rozważań nasuwa się nieuchronnie to, czy w przypadku kategorii męstwa możemy mówić o pewnym „uniwersalizmie”? Problem podobny zresztą spotykamy, jak się wydaje wśród wyznań religijnych, bo czy Bóg czczony przez różne religie jest tym samym Bogiem? Uważam, że męstwo rozpatrywane z różnych punktów widzenia, jest wielce pozytywną kategorią, która niesie w sobie pewne najbardziej wartościowe cechy, które zostały uznane przez daną kulturę czy społeczeństwo. Bo kategoria męstwa, rozpatrywana np. z punktu widzenia religii chrześcijańskiej, czy z punktu widzenia etyki niezależnej Tadeusza Kotarbińskiego, na pewno cenią prawdomówność, wytrwałość w dążeniu do tych najwznioślejszych ideałów, jakim jest wolność obywatelska w danym kraju.

Zakończenie

Człowiek, który nie jest męzny – to nie tchórz. Brawura i tchórzostwo to postawy radykalne. Antytezą męstwa jest rezygnacja z siebie i rezygnacją z walki ze złem. Czasy współczesne skutecznie „oduczają” nas męstwa, do głosu dochodzą postawy typu „ja się nie wtrącam”, „niech zrobią to inni”, „mnie polityka nie interesuje”. Dziś męstwo jest nam potrzebne w duchu chrześcijańskiego zmagania się o człowieka, o należne mu prawa. Innymi słowy, męstwo wymaga aktywnego i zdecydowanego działania. Ucieczka przed przeciwnościami losu i od odpowiedzialności to dziś nad wyraz częste postawy egzystencjalne. Nie jest prawdą, że w czasach pokoju, cnota męstwa może pozostawać w „uśpieniu”. Męstwo w swej istocie zakłada konieczność poczucia własnej godności. Dzięki posiadanemu męstwu jesteśmy w stanie ochronić własną podmiotowość, własną osobę przed cierpieniem,

¹⁹ Tamże, s. 181.

niesprawiedliwościami losu. Męstwo nam imponuje w swym wyrazie, ale czy zdolni jesteśmy do jego realizacji?

Na zakończenie przywołajmy raz jeszcze słowa Barbary Skargi, która rozdziałając odwagę od męstwa, pisze o pewnej trwałości cnoty męstwa:

I tu widzę wielką różnicę między odwagą a męstwem, pierwsza jest bowiem momentem, czyli jednorazowym gestem, druga – rozciągniętą w czasie gotowością na ofiarę z własnego życia. Myślę, że kto raz zdobył się na męstwo, pozostanie mężnym do końca swoich dni. Męstwo staje się na trwałe zespolone z jego osobowością.

Męstwo jako trwały element ludzkiej osobowości może przejawiać się podczas pokonywania wszystkich przeciwności życia. Dzięki niemu człowiek jest w stanie zachować cenne dla siebie najwyższe wartości etyczne i moralne. Dzięki męstwu, osoby represjonowane i prześladowane za przynależność do wolnościowej opozycji potrafiły w sposób niezłomny wytrwać i nie dać się złamać. I to jest męstwo szczególne, jak pisze Skarga:

najtrudniej wykazać się męstwem nie na polu bitwy, lecz męstwem cywilnym.

Ci wszyscy współcześni bohaterowie stanu wojennego, można by tak rzec, zbliżyli się do ideału męstwa takiego, jak go definiował Arystoteles, a więc męstwa jako nie uleganiu i przeciwdziałaniu złu. Jak powiedział Jan Paweł II, jesteśmy zobowiązani do solidarności, zacytujmy słowa wypowiedziane w homilii podczas Mszy świętej dla ludzi pracy w Gdańsku:

„Jeden drugiego brzemiona noście” – to zwarte zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni – przeciw drugim. I nigdy „brzemię” dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza nad solidarność. [Właśnie chcę o tym mówić, więc pozwólcie wypowiedzieć się papieżowi, skoro chce mówić o Was, a także w pewnym sensie za Was.] Nie może być program walki ponad programem solidarności. Inaczej – rosna zbyt ciężkie brzemiona. I rozkład tych brzemion narasta w sposób nieproporcjonalny²⁰.

²⁰ Jan Paweł II, Homilia, Gdańsk, 12 czerwca 1987 r.

<http://adoratio.pl/historia/teksty-zrodlowe/933-homilia-jana-pawla-ii-podczas-mszy-swietej-dla-ludzi-pracy-gdansk-12-06-1987> (09.09.2011).

Gorzej jeszcze: gdy mówi się: naprzód „walka” – choćby w znaczeniu walki klas – to bardzo łatwo – drugi, czy drudzy pozostają na „polu społecznym” przede wszystkim jako wrogowie. Jako ci, których trzeba zwalczyć, których trzeba zniszczyć. Nie jako ci, z którymi trzeba szukać porozumienia – z którymi wspólnie trzeba obmyślać: jak „dźwigać brzemiona”. „Jeden drugiego brzemiona noście”.

Właśnie to codzienne, solidarne „dźwiganie brzemion” wymaga od nas męstwa, nie mniejszego, jak w sytuacjach szczególnie trudnej próby. W sytuacjach zdecydowanego opowiedzenia się po stronie Prawdy, męstwo jest tym spoiwem, które wypełnia poczucie wzajemnej solidarności i jednocześnie jest gwarantem tego, że Prawda zwycięży.